

120 lat od tragedii w kopalni Courrières (1906-2026)

Katastrofa w Courrières była jedną z największych katastrof górniczych w Europie i drugą na świecie po tragedii w Benxi w Chinach w 1942 (1549 zabitych).

W 1906 r. przedsiębiorstwo posiadało 13 szybów. Najstarsze szyby przedsiębiorstwa Spółka Górnicza Courrières, udostępniały grube pokłady węgla poziomami znajdującymi się na głębokości pomiędzy 326 i 340 metrów.

W sobotę 10 marca 1906 o godzinie 6:34 nastąpił wybuch pyłu węglowego. Wybuch rozprzestrzenił się na większość wyrobisk i w ciągu kilku sekund objął swym działaniem 110 km chodników znajdujących się w obrębie szybów nr 2, 3, 4 zlokalizowanych się na terenach Billy-Montigny (szyb nr 2) August Lavaurs, Méricourt (szyb nr. 3 o nazwie Lavaleresse lub Charles Boca) i Sallaumines (szyb nr 4 nazywane Sainte-Barbe lub Charles Derome).

Przed 1891 r. Szyby funkcjonowały samodzielnie. Poszczególne szyby nie były ze sobą połączone. Zmieniło się to, gdy obszar jednego z szybów przedsiębiorstwa został zatopiony. Wtedy administracja zezwoliła na wykonanie połączeń między kilkoma miejscami wydobywania. Motywując decyzję tym że w przypadku wdarcia się wody do podziemnych wyrobisk, pomoc jest ułatwiona, a woda, rozlana na większym obszarze, jest odprowadzana szybciej i powoduje mniejsze szkody.

Cztery szyby (nr. 2, 3, 4/11, 10) zostały połączone ze sobą wentylacyjnie. Szyby 10 i 11 były wlotowe, szyby 2 i 4 zapewniały wyloty powietrza. Jeśli chodzi o szyb nr. 3, posiadał on dwie funkcje. Posiadał dwie ścianki działowe dzielące szyb na trzy przedziały. Centralna komora - największa, umożliwia przelot klatek i dopływ powietrza. Po bokach znajdowały się dwa mniejsze przedziały. Jeden z przedziałów służył do wylotu powietrza, drugi był wyposażony w drabiny, które pozwalały personelowi na przemieszczanie się w przypadku awarii klatek. Eksplozja, uszkodziła przegrody, powodując przerwanie cyrkulacji powietrza.

Kopalnia do momentu zdarzenia uważana była za bardzo bezpieczną. Jednocześnie nie zwracano uwagi na ogromną ilość pyłu węglowego zalegającego w wyrobiskach, używano oświetlenia „otwartego”, a używanie lamp bezpieczeństwa nie było obowiązkowe. (**Lampa Pielera** - spirytusowa lampa wskaźnikowa była znana już od 1816r).

W kopalni pracowało około 8000 pracowników, a czego ogromna ilość osób niepełnoletnich w wieku od 13-18 lat. W momencie katastrofy na dole znajdowało się 1800 górników.

Przyczyny

Prawdopodobną bezpośrednią przyczyną wybuchu pyłu węglowego były wykonywane prace strzałowe. Jako jedną z pośrednich przyczyn brano też pod uwagę pożar, który zaistniał 7 marca w jednym ze starych korytarzy. Zarzewie ognia zostało odkryte przez pracownika, który niósł owies dla konia. Ogień znajdował się w starym stosie drewna.

Kierownictwo kopalni zdecydowało o zbudowaniu tam, odcinających dopływ powietrza w ten rejon.

W nocy z 7 na 8 marca zbudowano tamę z gliny. Aby zlikwidować pożar, inżynier kopalni Barrault kazał zbudować kolejną tamę. Prace trwały przez trzy dni. Wraz z pogorszeniem się sytuacji 9 marca podjęto decyzję o budowie jeszcze kilku kolejnych tam. Ostatnia, tama została wykonana wieczorem tegoż dnia. Pierre Simon, delegat lokalnej społeczności prosił, kierownictwo kopalni aby nikt nie schodził do wyrobisk, dopóki ogień nie zostanie ugaszony. Ale jego prośby nie zostały uwzględnione.

Wybuch

10 marca o szóstej rano 1800 górników zjechało szybami nr. 2, 3, 4 i 10, których obszary robocze znajdowały się na głębokości od 330 do 340 metrów.

Zapoczątkowana prawdopodobnie robotami strzałowymi eksplozja spowodowała wzbicie pyłu węglowego i jego wybuch. Nastąpiło przeniesienie wybuchu na kolejne wyrobiska ze wzrastającą siłą. Płomień pokonał 110 kilometrów chodników w mniej niż dwie minuty.

O 6:30 pracownicy powierzchni zauważyli obłok czarnego dymu wydobywający się z szybu nr.3. Parę minut później wybuch wstrząsnął szybem nr.4

Początek akcji ratunkowej

W okolicach trzech szybów kopalni odczuwalny został gwałtowny wstrząs, oraz słychać było huk. Drzwi i okna w pobliskich domach od wstrząsu zaczęły się otwierać. Wzbudza to niepokój wśród mieszkańców okolicy. Wszyscy czekają na wiadomości, która część kopalni została dotknięta eksplozją.

Dyrektor firmy, Lavaurs, zostaje natychmiast zaalarmowany. Natychmiast udał się do szybu nr.3, a inżyniera Neighbora wraz z towarzyszącą mu osobą posyła do szybu nr.2. Szyb ten wydaje się być nienaruszony. Osoby te na głębokości 306 metrów odkrywają nieprzytomnego sztygara Lecerfa, którego wynoszą na powierzchnię.

Przy szybie nr 3, główny inżynier Petitjean z powodu uderzenia podmuchu przewraca się. Wybuch powoduje podniesienie w górę drewnianej obudowy szybu, a kołowrót zostaje zniszczony. Petitjean odzyskuje przytomność i biegnie w stronę szybu. Zauważa, że jedna z grodzi szybu została zburzona. W rezultacie wentylacja nie działa prawidłowo, a tym samym w niektórych miejscach na dole może brakować świeżego powietrza. Niemożliwe jest ponowne uruchomienie klatki, która znajdowała się na dole w momencie wybuchu, ponieważ ściany szybu zbliżyły się do siebie. Co gorsza, nikt nie może już zejść po drabinach, przedział drabinowy jest całkowicie zablokowany stertą złomu i gruzu. Aby dotrzeć do podszybia szybu nr 3, trzeba zejść przez szyb 4/11.

O godzinie ósmej szybem nr. 2, podjęto próbę zjazdu na dół kopalni. Próba została podjęta przez dwóch inżynierów. Zdecydowano zjechać tylko do głębokości 258 metrów. Po przekroczeniu tej głębokości powietrze stało się niezdadne do oddychania. Klatka schodzi do szybu, przechodzi przez poziom 258. Niestety maszynista zapomniał zatrzymać maszynę. Kiedy klatka przechodzi głębiej, maszynista rozumiejąc swój błąd, cofa ją, klatka podnosi się. Inżynier Voisin i Charles Casteyes są nieprzytomni.

W szybie nr4, klatka została wyrzucona w powietrze na wysokość około dziesięciu metrów a dolna klatka została zablokowana na głębokości 383 metrów. Kierownik inżynier Bar wraz z czterema innymi osobami dozoru natychmiast schodzi po drabinach przedziału drabinowego.

W szybie 4/11 trwa szybkie usuwanie gruzu. Ratownicy zeszli po drabinach i na głębokości 331m metrów znaleźli kilku ocalałych.

W okolicznych miejscowościach wieści rozchodzą się błyskawicznie - katastrofa na kopalni. Członkowie rodzin biegną do miejsca katastrofy. Bramy zakładu są zamknięte. Niektórzy z przybyłych mają w podziemiach po kilku swoich bliskich. Broniąc kopalnię przed wdarciem się ludzi na teren zakładu, dyrekcja wzywa na pomoc posiłki złożone z żandarmów. Okolice szybów kopalni są okupowane przez wielu ludzi. Wszyscy szukają krewnych lub przyjaciół. Częściowe wiadomości dotarły do prefektury Arras i do gazet.. Po informacji o katastrofie, Burmistrz Tournay Billy-Montigny, udał się do szybu nr.2. W tym czasie kopalnia nie dysponowała zorganizowanymi, przeszkolonymi ratownikami, ani odpowiednim sprzętem. Wszystkie osoby były ochotnikami, ludźmi którzy rozumiejąc sytuację udają się na pomoc swoim towarzyszom pracy.

Na terenie zakładu pojawia się wielu lekarzy chcących udzielać pierwszej pomocy. Przyjeżdżają lekarze z sąsiednich firm a także lekarze wojskowi, stażyści i zewnętrzni pracownicy szpitala Saint-Sauveur. Prawie 400 osób pracuje na powierzchni przy szybie nr.2. Ilość rannych wydobytych z kopalni jest ogromna. Większość ma rozległe oparzenia i rany. Zaczyna się rodzić pytanie: co się stało z innymi osobami. Wiadomo już, że 200 górników, lub więcej, może znajdować się na dole przy szybie nr 10. Należy podjąć kolejne poszukiwania. Jednak nadal nie można zejść do kopalni, ze względu na istniejące tam jeszcze gazy. Próbowano dostać się szybem nr 3 uruchamiając prowizoryczny kubeł. Czterech mężczyzn wsiadło do niego. Zjechali tylko na głębokość 50 metrów, dalej szyb był zasypany gruzem. Ten gruz wyciągano przez cały

dzień w celu zrobienia przejścia. U dołu szybu nr.4 dr Lecat stwierdza śmierć Georges Engelaere. To pierwsza oficjalna ofiara.

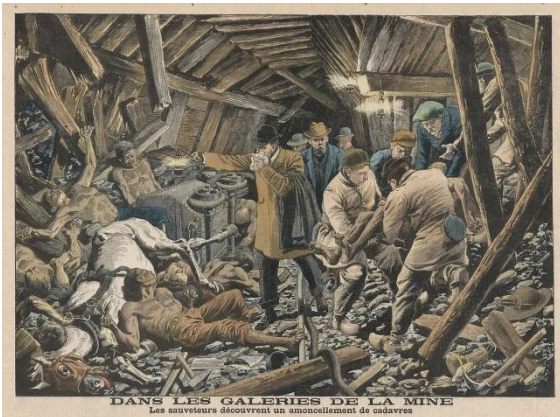
Na szybie nr.3, dyrektor firmy Lavaurs rozmawia z dyrektorami poszczególnych kopalń a także inżynierami z sąsiednich szybów. Na miejscu można spotkać lekarzy oraz około pięćdziesięciu żandarmów. Duża liczba karet - wozy ciągnięte przez konie pod szyby nr.2, 3 i 4/11. są załadowane butlami tlenowymi, rynnami, lekarstwami, materacami i wiązkami waty. Pomieszczenia zamieniono na miejsca udzielenia pierwszej pomocy, wanny wypełniono kwasem pikrynowym. (Kwas ten wykorzystywany jako środek bakteriobójczy). Kobiety przygotowywały gorące napoje dla ratujących. Po trzech godzinach od wybuchu tylko kilku górników znalazło się na powierzchni. Na widok rozmiaru organizacji pomocy, tłum stopniowo uświadamia sobie skalę katastrofy. Wysiłki koncentrowały się na szybie nr. 4. Pracami kieruje inżynier Dinoire, udaje mu się przywrócić pracę klatki szybowej. Około godziny 10 można już tym szybem wydobyć z dołu poszkodowanych. Sztymarowi Payen udało się doprowadzić do podszybia trzystu pięćdziesięciu górników pracujących w sąsiedztwie szybu nr.11. Podczas trzech wyjazdów początkowo wyciągnięto 44 górników. Na parkingu jeden z wytransportowanych górników jest ciężko poparzony. Jego ubranie jest w strzępach, a ciało prawie nagie. Natychmiast zostaje przewieziony do szpitala, gdzie jego ciało owinięto gazą pożyłką od kwasu pikrynowego.

Rodziny chcą za wszelką cenę wiedzieć, kim są uratowani górnicy. Z oddali wszyscy górnicy wyglądają podobnie. Kiedy wychodzą z szybu, część z nich jest natychmiast zabrana przez członków rodziny do domu.

Było około 10:30 przyjazd od Arras prefekta Dureault, przyjeżdża też główny inżynier Władz Górniczych. Następnie przychodzą prokuratorzy Béthune. Prefekt przesłuchuje głównego portiera, Douchy'ego, który właśnie wrócił na górę. Ten ostatni widział kilkanaście zwłok w pobliżu podszybia. Około dwudziestu metrów dalej korytarz był zawalony. Pukanie w rury zostało usłyszane przez innego ratownika. Więc w pobliżu wciąż są żywi górnicy. Niestety w obecnym stanie rzeczy nie da się ich uratować. Ratownicy mdleją od gazów, które przedostają się do chodników, a klatka nie może już zejść poniżej 300 metrów. Uszkodzone prowadnice ją blokują. Inżynierowie państwowi pod kierownictwem Głównego Inżyniera Leona przejmują działania ratownicze. Szyb nr.10 staje się centrum działania. Stamtąd można dostać się w rejony podszybi 2 i 3. Ratownicy zaczynają wydobywać pierwsze zwłoki. Dostępne korytarze są penetrowane przez ekipy ratownicze.

Aby uzyskać dostęp do kolejnych korytarzy z podszybia szybu nr.3 należy najpierw doprowadzić do kopalni powietrze. Inżynierowie, górnicy i brygadziści są zajęci usuwaniem poskręcanego złomu i połamanych desek.

Na szybie 4/11, wentylator działa sprawnie. Powietrze w szybie staje się bardziej zdatne do oddychania, jednak nadal niemożliwe jest opuszczenie klatki szybowej poniżej 300 metrów. Idealem byłoby wymiana klatki na mniejszą, ale ta operacja zajęłaby ponad godzinę. To opóźnienie jest zbyt długie, ludzie umierają na dole. W tym czasie sporządzono raport dla tego rejonu: rano odnotowano 852 zjazdy. 172 osoby zostały już uratowane. Inżynier przyprowadził 125 osób, na kilka minut przed katastrofą. Brakuje zatem 680 osób z tego rejonu. Górnicy schodzą do szybu aby udrożnić przełot klatki. Po godzinie wysiłku klatka może zjechać niżej. Tam na ekipę ratowniczą czeka okropny widok: ranni cierpią potwornie z poparzenia i doznanych urazów fizycznych. Podczas gdy niektórzy ratownicy wyciągają rannych na powierzchnię, inni badają obudowę. Korytarze są wypełnione powietrzem nie nadającym się do oddychania, osuwiskami i zwłokami. Niektórzy ratownicy zaczynają się dusić.



Rycina obrazująca prace ratowników na dole kopalni

Dramatyzm sytuacji oddaje opis zrobiony przez jednego z reporterów

„Na powierzchni przy szybie leży na ziemi czternaście zwłok. Tłum jest niespokojny. Przyjeżdżają karetki. Ranni których wyciągnięto na powierzchnię są w złym stanie. Prawie nadzy, łuszczy się im skóra. Jeden z nich jest nawet oskalpowany. Do lampowni transportowani są na noszach. Następnie są umieszczani w karetkach. Brama się otwiera, tam tłum zatrzymuje karetkę, mężczyźni wchodzi do niej, by zapytać rannego o imię. To imię jest następnie wykrzykiwane do tłumu. Mamy Pierre'a Devosa de Sallaumines, jego prawa ręka jest oderwana. Potem są trzy główne poparzenia: Eugène Choisy, karczmarz w Pont de Sallaumines, Gaspard Guilleman z Méricourt-Village i Jean-Baptiste Lemal z Méricourt-Corons. Niektórzy ranni, z pomocą towarzyszy, wracają do swojej osady.”

Ratownicy odpoczywają trochę na podłodze. Wydaje im się, że słyszeli wezwania, ale na dole nadal nie można oddychać. Dziennikarz pyta, czy nadal są jakieś przesłanki iż na dole mogą jeszcze znajdować się żywi ludzie. Ratownik mówi mu, że to koniec. Wszyscy, którzy przeżyli, zostali zebrani pozostali tylko zmarli. Inżynier Dinoire ten fakt potwierdza. Jednak o godzinie 14:00 a następnie o 19:00 ratownikom udało się usłyszeć wezwania dochodzące z szybu.

O godzinie 22:00 przybył zespół inżynierów z Kopalń Państwowych. Przejmują prowadzenie akcji ratowniczej. 11 marca o godzinie 22:00 w szybie nr3 osiągnięto głębokość 150 metrów. Wydano rozkaz, aby na stałe przerwać akcję ratowniczą. Dramatyzmu dodaje fakt że o niektórych ratownikach biorących udział w akcji nie ma informacji gdzie się znajdują.

W dniu 11 marca główny inżynier chciał zwołać okrągły stół i przesłuchać ocalałych. Celem było podsumowanie sytuacji. Z drugiej strony inżynierowie i górnicy nie chcieli tracić czasu na rozmowy, podczas gdy ich towarzysze umierali w podziemiach. Być może takie działania spowodowały zwiększenie strat w ludziach, ponieważ inżynierowie wysłani przez państwo, urażeni dumą, przyjęli środki, które czasami były odbiegające od normy. Stwierdzili oni, że nie jest możliwe odblokowanie i dobre zabezpieczenie szybu nr.3, obudowa i urządzenia były mocno uszkodzone na głębokości 160 m. Ponadto, wszystkie badania, które zostały przeprowadzone na szybach 2 i 4 wykazały, że nikt nie ocalał w okolicach szybu nr.3, inżynier State postanowił zamknąć zrab szybu 3, aby włączyć wentylatory w celu zmiany kierunku przepływu powietrza. Działania tego typu mogły doprowadzić, do zwiększenia liczby ofiar. Skierowanie powietrza nie nadającego się do oddychania w rejony w których jeszcze mogli znajdować się ludzie było dodatkowym dla nich zagrożeniem.

Prawdopodobnie byłoby również mniej ofiar śmiertelnych, gdyby poszukiwania nie zostały przerwane trzeciego dnia i gdyby część kopalni nie została zamurowana na rozkaz generała inżyniera Delafonda, aby zdusić ogień i zabezpieczyć złoż.

Szeroko krytykowano sposób radzenia sobie przez spółkę górniczą z kryzysem. Firmie zarzucono pierwszeństwo ochrony infrastruktury kopalni, nad ratowaniem poszkodowanych. Szczególnie poprzez podjęcie decyzji o zamurowaniu chodników, odwróceniu wentylacji w celu odprowadzenia dymu, zamiast ułatwienia pracy ratownikom poprzez doprowadzenie świeżego powietrza.

Przyczyną napięć społecznych z kolei było to przez pierwsze trzy dni zwłoki wydobyte z kopalni nie były prezentowane rodzinom do identyfikacji. Kiedy stało się to możliwe, było otwarte tylko

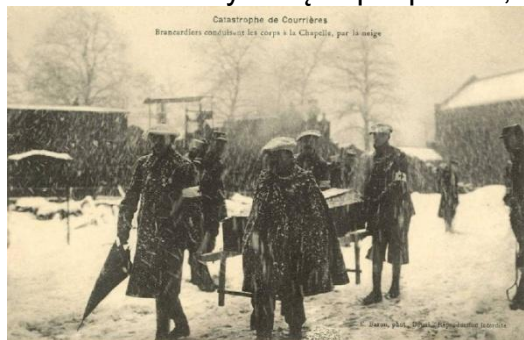
przez jeden dzień: rodziny musiały spędzić dzień przed tysiącem ciał, aby zidentyfikować swoich krewnych. W dniu 12 marca, o pierwszej w nocy, plan zmiany przepływu powietrza jest realizowany. Wentylator szybu nr. 3 uruchomiony wysysa powietrze, a wentylatory są zatrzymywane w szybach 2 i 4, które stają się się wlotami powietrza.

O 9 rano na pomoc przybywa zespół 25 ochotniczych niemieckich górników (z kopalni „Zeche Shamrock” w Herne i „Zeche Rheinelbe” w Gelsenkirchen, z firmy górniczej Hibernia). Przyjazd został zorganizowany z własnej inicjatywy przez starostę górniczego Konrada Engela, dyrektora generalnego stowarzyszenia interesów górniczych w powiecie dortmundzkim.

W przeciwieństwie do Francuzów są oni wyposażeni w aparaty tlenowe. Ale kiedy przybywają, poszukiwania zostały już przerwane. Ponadto w związku z trwającym kryzysem między oboma krajami przywitani zostali z wrogością, i nieufnością.

Jednak to właśnie tylko dzięki posiadanym przez nich aparatom oddechowym udaje im się spenetrować niedostępne do tej pory ze względu na skład atmosfery rejony. Umożliwiło to dotarcie a następnie wytransportowanie wielu poległych górników.

Pogrzeb odbywa się następnego dnia. Nie udało się zidentyfikować dużej liczby poważnie spalonych ciał. Aby uniknąć epidemii zostali pochowani w zbiorowej mogile (zwanej „silosem”). Ceremonia odbyła się w pośpiechu, wywołując złość i zgorzknienie.



Wynoszenie poległych w trakcie katastrofy

Rodziny oczekujące przed kopalnią na wieści o zaginionych



Karetki przed budynkiem w którym znajdują się ocaleni

Wzrasta gniew

W okolicznych miejscowościach narasta gniew, a następnie bunt. Górnicy strajkują, domagając się lepszych warunków pracy, oraz zapewnienia bezpieczeństwa. Pod koniec marca w tym ruchu uczestniczy 40 000 pracowników. Wizyta ministra spraw wewnętrznych Georges Clemenceau i przybycie 20 tys. Żołnierzy nie przyniosły uspokojenia sytuacji, wręcz przeciwnie.

Opinia publiczna zaczyna się zastanawiać, czy inżynierowie kopalni nie popełnili błędu, uznając, że na dole nie ma już ocalałych zaledwie trzy dni po katastrofie. Być może można było jeszcze ocalić innych. Jean Jaurès w *L'Humanité* posuwa się nawet do postawienia tego pytania: „I czy byłoby prawdą, że przez katastrofalny błąd ci, którzy prowadzili akcje ratunkowe, wierząc, że w rzeczywistości nie ma już żadnej ludzkiej egzystencji?, byli bardziej zainteresowani kopalnią niż górnikami?”

20 dni po katastrofie

30 marca, dwadzieścia dni po eksplozji, trzynastu ocalałym udało się samodzielnie dotrzeć do szybu, błądząc w całkowitej ciemności przez kilometry. Zostały one dostrzeżone przez ratownika znajdującego się przy szybie nr.2. Zaalarmowany przez niego zespół poszedł i znalazł 13 mężczyzn. Górnicy powiedzieli, że jedli tyle, ile mogli znaleźć, w tym owies i konia, którego zabili kilofem.



Ocaleni w szpitalu



13 ocalałych po 20 dniach od zaistnienia katastrofy

24 dni po katastrofie wydobyto na powierzchnię Augustusa Berthou. Został on znaleziony przez niemieckich ratowników górniczych. Wędrował przez 24 dni na głębokości ponad 300 metrów, w całkowitej ciemności i toksycznych oparach.



14 ocalały (24 dni od katastrofy) w szpitalu

Emocje, które potem nastąpiły były przyczyną dużego ruchu strajkowego . 13 marca , podczas pogrzebów pierwszych ofiar, przy masowym grobie Billy-Montigny'ego, pod śnieżycą, w obecności 15 000 ludzi, dyrektor firmy został powitany okrzykami „ morderca”! „ Niech żyje rewolucja!” Niech żyje strajk! ”.



W stronę cmentarza



Pogrzeb



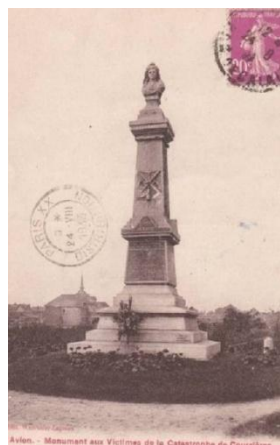
Zbiorowy grób

Następnego dnia górnicy odmawiają zjazdu na dół kopalni. Związki wzywają do strajku. Ruch rozciąga się na wszystkie francuskie obszary górnicze.

16 marca strajkowało 25 000 robotników, w szczytowym okresie liczba ta wzrosła do 60 000. W obliczu rozgniewanych górników Georges Clemenceau, ówczesny minister spraw wewnętrznych, zmobilizował 30 000 żandarmów i żołnierzy oraz wysłał 13 pociągów posiłków wojskowych. Doszło do licznych aresztowań.



Pochód górników w trakcie strajku



Pomnik poległych w katastrofie Courrières

Gniew górników jest wzmocniony wydostaniem się ocalałych po 20 dniach od zdarzenia. Pomoc została najwyraźniej zbyt wcześnie zaniechana, a przedsiębiorstwo jest oskarżane o chęć pogrzebania ofiar żywcem. Pod koniec miesiąca, pracodawcy godzą się na podwyżki płac. Wznowienie pracy następuje na początku maja.

Katastrofa wywołała kryzys polityczny i ruch społeczny, który doprowadził do przywrócenia cotygodniowego odpoczynku.

Liczba ofiar

W wypadku oficjalnie zginęło 1099 z prawie 1800 górników, którzy znajdowali się na dole kopalni w momencie zaistnienia tragedii, ale rzeczywista liczba ofiar jest prawdopodobnie wyższa ze względu na obecność „nieregularnych” pracowników, których zgonów nie przypisano temu wypadkowi. Większość pracowników zmarła z powodu uduszenia lub spalenia

Do tej oceny należy również dodać śmierć co najmniej szesnastu ratowników. Nie znamy również liczby zmarłych w kolejnych dniach górników wytransportowanych na powierzchnię żywych, ale z dużymi obrażeniami.

Podział ofiar według wieku

Wiek	Billy-Montigny	Mericourt	Noyelles-sous-Lens	Sallaumines	Inne gminy	Całkowity	Odsetek
13 lat	0	2	0	0	0	2	0,182%
14 lat	6	17	5	14	5	47	4,273%
15 lat	9	27	10	15	12	73	6,637%
16 lat	5	20	6	11	13	55	5%
17 lat	8	19	6	21	11	65	5,909%
18 lat	3	28	2	14	13	60	5,454%
19 lat	3	13	5	13	13	47	4,273%
20 lat	8	17	5	5	13	48	4,364%
21 do 25 lat	17	45	10	39	18	129	11,728%
26 do 30 lat	11	65	19	49	25	169	15,364%
31 do 35 lat	14	40	9	54	16	133	12,090%
Od 36 do 40 lat	17	37	12	32	17	115	10,454%
41 do 45 lat	7	40	7	22	10	86	7,818%
46 do 50 lat	1	22	6	11	5	45	4,090%

51 do 55 lat	5	10	0	3	5	23	2,091%
56 lat i więcej	0	2	0	1	0	3	0,273%
Całkowity	114	404	102	304	176	1,099	100%

Zgodnie z danymi zawartymi w tabeli, wśród wszystkich **ofiar nieletni w wieku od 13 do 18 lat stanowią 27,45% ofiar**,

Wnioski

Katastrofa udowodniła że lekceważenie możliwości wybuchu pyłu węglowego i przyczyn jego zainicjowania prowadzi do tragicznych skutków. Zakłady kopalni Courierre uważane były za nie-metanowe. W tym czasie przyjmowano iż do zainicjowania wybuchu pyłu węglowego potrzebny jest potężny impuls jakim jest wybuch metanu. To było przyczyną powszechnego lekceważenia zalegania dużych ilości pyłu węglowego w wyrobiskach.

Po niej wprowadzono rozwiązania stosowane i obecnie. A więc usuwanie pyłu węglowego, zraszanie i opylanie pyłem kamiennym. Od tego czasu zakazano też używania lamp z otwartym płomieniem.

Katastrofa wykazała też konieczność posiadania zorganizowanych struktur ratowniczych posiadających odpowiedni sprzęt, a tym aparaty umożliwiające prace w atmosferze nie nadającej się do oddychania.

Udowodniono też że mimo niesprzyjającej atmosfery politycznej można osiągać wspólne cele.

Przykładem takiej współpracy był samodzielny przyjazd ratowników z Niemiec.

Po katastrofie zaczęły powstawać w Europie centralne ośrodki ratownicze.

We Francji W 1907 roku w Liévin powstała pierwsza **centralna stacja ratownicza** w dorzeczu Nord-Pas-de-Calais (została ona przeniesiona do Éleu-dit-Leauwette po jej zniszczeniu w czasie I wojny światowej).

W Polsce już na przełomie 1906 i 1907 roku powstaje główna Stacja Ratownictwa Górniczego w Bytomiu.

W 1909 powstaje Główna Stacja Ratownictwa Górniczego dla Zagłębia Dolnośląskiego.

Dla Zagłębia Ruhry Centralna Stacja zorganizowana zostaje w Essen. Stację utworzył Związek dla Interesów Górniczych w rejonie działania WUG w Dortmundzie.

W cesarstwie Austro-Węgierskim Pierwsze CSRG powstają okręgu ostrawsko – karwińskim w 1908r. w Witkowicach koło Ostrawy oraz w Łazach.

W Rosji w 1908r. powstaje centralna Stacja Ratownictwa Górniczego w Makiejewce dla Zagłębia Donieckiego.

opracował **Jerzy Kaczmarek**

Literatura:

Organizacja i taktyka w ratownictwie górniczym

Henryk Bądzelewicz, Jan Ofiok,
Jerzy Rogacz, Jan Stokosa

Sukcesy i klęski w działaniach ratownictwa górniczego
Ratownictwo Górnicze w Polsce

Bogdan Ćwięk
Bogdan Ćwięk
Zygmunt Kajdasz
Jan Ofiok
Eugeniusz Ragus

Kwartalniki Ratownictwo Górnicze